

MSWiA przegrało ponad 90 proc. spraw sądowych z funkcjonariuszami, których objęła ustawa dezubekizacyjna PiS.

W tym roku państwo zwróci im nawet 3 mld zł.

W ubiegłym roku Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA musiał wypłacić w wyniku przegranych ponad 9 tys. procesów z emerytowanymi funkcjonariuszami służb mundurowych 1 mld 460 mln zł. Jak szacuje resort, sądy mają do rozpatrzenia ok. 12 tys. kolejnych indywidualnych spraw we wszystkich instancjach. Przegrana spowoduje, że państwo będzie musiało oddać między 2,6 mld a 3 mld zł. To wyrównanie rent i emerytur z ostatnich siedmiu lat, zmniejszonych ustawą dezubekizacyjną.

- Przegrywamy ponad 90 proc. spraw, w części z nich nie składamy apelacji lub się z niej wycofujemy po analizie akt danej sprawy - mówi "Rzeczpospolitej" Wiesław Szopiński, wiceminister spraw wewnętrznych.

Kwoty zwracane emerytom powinny być znacznie wyższe, bo nie ma w nich odsetek za stracone lata - sądy jednak wydają tylko postanowienia uchylające decyzję MSWiA z 2017 r. Postępowania o odsetki funkcjonariusze muszą wszczynać w osobnych procesach. Wielu nie chce tego robić.

- W sprawie odsetek nie zapadł jeszcze ani jeden wyrok - przyznaje Jan Gaładyk ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

Jak Mariusz Błaszczak argumentował ustawę?

Ustawa dezubekizacyjna autorstwa Mariusza Błaszczaka, ówczesnego ministra MSWiA, weszła w życie w październiku 2017 r.

Miała być definitywnym rozliczeniem z esbecją. **"Ustawa dezubekizacyjna, która obniży emerytury byłym funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa PRL, jest aktem sprawiedliwości społecznej" - mówił Błaszczak w "Gazecie Polskiej Codziennie"**, dodając, że to już "czas, aby esbecy spojrzeli w lustro".

Gaładyk: - Dezubekizacja? To najczystsza postać represji nie tylko finansowego upokorzenia, ale też stygmatyzowania "esbekiem", zohydzenia tych ludzi w społeczeństwie.

To jest krzywda nieodwracalna.

Zdezubekizowano nawet sprzątaczkę

PiS-owska ustawa obniżająca emerytury byłym funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa dotknęła 38 331 osób, w tym rodziny nieżyjących funkcjonariuszy, które pobierały rentę rodzinną, obniżając je do najniższego świadczenia 1,2 tys. zł. Zastosowano klucz z ustawy o IPN, że pełniły służbę na rzecz totalitarnego państwa od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. w cywilnych i wojskowych instytucjach oraz formacjach. Objęła nie tylko funkcjonariuszy SB, ale także maszynistki pracujące w MSW, kierowców Biura Ochrony Rządu, a nawet sprzątaczkę i kierowników domów kultury, uznając ich za część "zarządu polityczno-wychowawczego". W grupie znalazła się też cała rzesza pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy, głównie policjantów, którzy służyli potem w wolnej Polsce. PiS chwalił się, że z emerytur, które odebrano w ramach dezubekizacji, rząd w pierwszym roku zaoszczędził 60 mln zł i sfinansował tysiąc nowych etatów w policji.

Zdezubekizowani masowo zaczęli składać odwołania do sądu. Procesy zahamował Trybunał Konstytucyjny, który miał orzec, czy ustawa jest zgodna z konstytucją (do dziś nie orzekł w tej sprawie) - sprawy zaczęto masowo zawieszać. ***Dopiero w 2020 r. Sąd Najwyższy wydał uchwałę, że przynależność do danej formacji z czasów PRL nie jest wystarczająca do stwierdzenia, że dana osoba służyła na rzecz totalitarnego państwa i podlega ustawie dezubekizacyjnej.***

Nie doczekali sprawiedliwości

Po latach sądowej stagnacji sądy zaczęły wydawać wyroki, badając każdy przypadek, czy funkcjonariusz rzeczywiście służył na rzecz totalitarnego państwa, jak mówi ustawa, a więc brał udział w zwalczaniu opozycji, związków zawodowych, stowarzyszeń i Kościoła, łamał prawa człowieka. Decyzje MSWiA obniżające świadczenia konkretnej osoby nie wykazywały bowiem tego związku. Wyroki sądowe, 90 proc. przegrywanych spraw przez MSWiA, mówią same za siebie.

W części jest to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Wyrównanie świadczeń emerytalnych zwracanych na mocy wyroków byłym funkcjonariuszom jest obniżane aż o 41 proc. (to podatek plus nowa, wyższa składka zdrowotna).

- Zwracane miliardy to nie są przecież pieniądze państwa, ale tych ludzi, to oni je sobie wypracowali. Około jednej trzeciej z nich, kilka tysięcy, zmarło, nie doczekawszy się wyroku w swojej sprawie. Jedną z nich, pani Urszula z wydziału paszportów, zmarła u mnie, w siedzibie stowarzyszenia, kiedy tłumaczyłem jej, jak należy rozumieć orzeczenie, które zapadło w jej sprawie.

Miała i tak niską emeryturę, a rząd PiS sięgnął jeszcze po jej ostatnie 200 zł - mówi z żalem Jan Gaładyk.

Źródło: www.rp.pl